POBIEŻNY POGLĄD

NA

KODYFIKACYĄ PRAW W DAWNÉJ POLSCE

Z UWZGLĘDNIENIEM

głównie pracy jéj najnowszéj

i napomknieniem o jéj stosunku do prawa cywilnego pruskiego, austryackiego i francuzkiego.

Przez

WACŁAWA ALEKSANDRA MACIEJOWSKIEGO.

Osobne odbicie z „Czasopisma Prawniczego" Zesz. I.

KRAKÓW

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Konst. Mańkowskiego.
1868.

Kiedy konał świat pogański dawny, reprezentowany w cywilizacyi przez Grecyą i Rzym, powstawał wtedy świat pogański nowy, przez cztéry narody: Celtów czyli Galów, Teutonów, Litwę i Swewów czyli Słowian w oświacie, na jaką się barbarzyńskie ludy owe mogły zdobyć, przedstawiany. Głównym objawem téj ich oświaty był praw rodowych i państwowych zawiązek. Pierwszy uwydatnił się w rodzinném kółku, drugi w gminie. Ta u samych tylko Swewów objawiła się w czasach historycznych rozwinięta najpiękniéj. U trzech innych już ją były ucisnęły wyższe, z niéj saméj wyłonione stany. Takim był u Celtów stan kapłański i rycerski [1]), u Teutonów stan Jarlów i Adalingów (szlachta), u Litwinów, Krywekryweitów i Kuningasów, składający się z duchowieństwa i świeckich panów, których uprzywilejowała samowola ich własna.

---

[1]) Juliusz Cezar (w dziele *de bello gallico* VI. 13.), który o wewnętrznym ustroju Celtów pierwszy dokładnie powiedział, mówi: *In omni Gallia eorum hominum qui aliquo sunt numero atque honore genera sunt duo, alterum druidum, alterum equitum; plebs paene servorum habetur loco.*

U Swewów, dziś, od samych pisarzów niemieckich, za lud słowiański, z Teutonami w czasach przedhistorycznych zrzeszony, uznawanych, nie było stanów. Gminy ich w liczbie stu, na które kraj swój zwykle dzielili, zamieszkiwali obywatele równi sobie w obliczu prawa (*ingenui*, jak się o nich wyraża Tacyt), rządzeni przez naczelników z pośrodka tychże obywateli wybieranych, z których każdemu dodawano do pomocy towarzysza [1]). Własność ziemi należała do gminy. Ta rozdawała ją w posiadanie czasowe rodom. Trwało to aż do czasu, w którym, po rozprzężeniu się Swewskiéj rzeszy, a przejściu do Saksonów prawa przodowania Germanom, ciż Saksonowie rzeczone gminy i stanowiący je lud wcielili do swego państwa, pomieściwszy ich w trzech stanach, na które się dzielili (Adalingi, Frilingi, Lazi). Znikła przez to równość u Swewów obywatelska, miejsce jéj zajął przywiléj, i rozpostarł się po wszystkich państewkach, na gruzach dawnéj rzeszy potworzonych.

Na łonie jednego z takowych państewek powstała Polska. Początek dały jéj gminy, rozłożone nad rzékami Wartą, Narwią i Wisłą, które od Piastów, w jedno połączone państwo, musiało się tymże, co ówczesna Europa, urządzić trybem. Rząd ten był monarchiczny, na stanowości uprzywilejowanéj oparty. Z ludu, jak rzekłem, wyłoniały się te stany, ale się nie samym ludem krajowym, lecz i zagranicznym, rekrutowały. Wojskowość, robiąca coraz nowsze w swoim rozwoju postępy, zrodziła i rozradzała te stany. Za zmianą taktyki musiała się obrona kraju na sztuce robienia bronią, a nie na pospolitém jak u Swewów, ruszeniu, oprzéć wyłącznie. Wsławionych (*nobiles*) w robieniu nią, należało dla zachęty wynagradzać, co nie mogło nastąpić, jak za pośrednictwem przywileju,

---

[1]) *Centenis singuli comites* stać powinno u Tacyta. Patrz hist. prawodawstw słowiańskich I. §. 425. w przyp.

upoważniającego rycerza do wymagania zasłużonéj nagrody.

Przybysz żądał przedewszystkiem być uposażonym tym, co u Celtów trybem, który się u nich, już za najścia na Galią naprzód Rzymian, następnie Normanów, praktykował. Mówi Cezar, że Druidowie rozsądzali sprawy graniczne [1]); co dowodzi, że już wtedy musiała u Celtów istnieć własność ziemi prywatna, gdy o nią zachodziły spory. We wschodnio-północnéj stronie Galii, między rzekami Loarą a Nivernais położonéj, dokąd się z Germanii swewskie przesiedlały ludy, istniała jeszcze w końcu czwartego i na początku piątego po Chrystusie wieku wspólna gmin własność. Frankowie (plemię normandzkie) opanowawszy ten kraj, zamienili ową własność na prywatną z prawem dziedziczenia jéj przez płeć męzką z wyłączeniem żeńskiéj.

Przybysz zażądał z postępem czasu, prócz uposażenia, być wolnym od ponoszenia wszelkich dla kraju ciężarów (*immunitas*) wojskowość wyjąwszy. Gdy i to wraz z własnością posiadanéj od siebie roli uzyskał, wymagał nowych i coraz nowszych przywilejów: przez co kształtowało się nowe prawo polskie na przywileju oparte, i obok dawnego, na miejscowym zwyczaju lub na ustawie opartego, figurowało. Tamto uprzywilejowanym czyli duchowieństwu i szlachcie, to ludowi służyło. Pierwsze się na obcym wzorze, drugie na domowym kształtowało obyczaju. Z obu praw, gdy do pewnych rozmiarów doszły, tworzono podług pewnego systematu redagowane statuta, co w owych czasach kodyfikowaniem praw nazywano. Po raz pierwszy nastąpiło to w Polsce we wieku XIV.

Podobną koléj przebyło celtyckie, teutońskie i litewskie prawo. Z rodzimego zawiązku wziąwszy początek,

---

[1]) *De bello gallico VI. 13. si de hereditate de finibus controversia est.*

brało dalszy rozwój z praw obcych, mianowicie z rzymskiego i greckiego prawodawstwa, wpływ swój na całą chrześciańską ludność wywierających. Powstała ztąd nowa cywilizacya ludów europejskich, dziś za najznakomitsze poczytywanych. Składają je romańskie, germańskie i słowiańskie plemiona, licząc do tych i Litwę zesłowiańszczoną.

Myśl o dwojakiém źródle oświaty dzisiejszéj Europy, którą we wszystkich dziełach swych rozwijam, zyskała uznanie za granicą, w kraju niezupełnie.

Kongres uczonych mężów, we Francyi do miasta St. Brienne w Bretanii zebrany przy końcu zeszłego roku, posłyszawszy o niéj, i kazawszy ją sobie z polskiego na ojczysty język przełożyć, tak się o niéj w liście do mnie pisanym wyraził: *Votre thèse sur l'unité première des Celtes, des Germains, des Slaves et des Lithuaniens, comme source commune de la société europèenne, est de nature à frapper tous les esprits, elle fait equilibre à l'ancienne thèse, qui faisait tous sortir des Grecs et des Romains.*

Tak powiedzieli obcy. Moi ziomkowie przeciwnie, wyczytawszy z dzieł moich, czego w nich nie ma, a nie widząc, co w nich stoi. Tak obałamucając siebie i w błąd wprowadzając publiczność, siebie na sztych wystawiają, rzeczy nie szkodzą [1]). Broni ją bowiem od potwarzy prawda, stojąc na straży historycznych pamiątek, i kalać jéj niedozwalając ludzkiéj płochości i złości.

Spuszczając z uwagi prawo celtyckie, teutońskie i litewskie, opowiem, jak Polska, układając w systemat swe prawa, na przywilejach, ustawach i zwyczajach oparte, potrafiła raz tylko przeprowadzić swą kodyfikacyą przez wszystkie przejścia (fazy), jakie zwykło każde prawodaw-

---

[1]) Porówn. Henryka Szmita dzieło: Rys dziejów narodu polskiego, Lwów 1854, w tomie I. na str. 167, 169, 204—5, 215, 228, tudzież Józ. Szujskiego Dzieje Polski I. str. 13, 16, 32, 34.

stwo przechodzić, wnoszone przed zgromadzone na publiczną obradę stany narodu, rozważane od nich i zatwierdzane albo odrzucane. Toż samo po kilkakroć próbując następnie Polacy, nie mogli trafić do celu, z przyczyny przywilejów, któremi zwyczajowe swe prawo i ustawy zbytecznie skrępowawszy, nie byli w stanie uwolnić go z więzów: zwłaszcza przy takiéj oświacie, jaką posiadali ówcześni reprezentanci narodu, i przy takiéj władzy króla i senatu, która zeszła na zero.

Co więc u dwóch ludów, od których dzisiejsza Europa początki cywilizacyi swéj wywodzi, albo się już spełniło, albo spełniało, to u dwóch drugich leżało jeszcze w uśpieniu, zaledwie najwyższe towarzyskiéj społeczności warstwy przeniknąwszy. Jaśniéj mówiąc, już u ludów od Celtów i Teutonów swój ród wywodzących, zdołała oświata i sprężyście urządzona władza prawodawcza, poddać pod przewagę sprawiedliwości i słuszności przywileje: ale u potomków dawnych Słowian, a osobliwie u Polaków i zunijowanych z nimi Litwinów, nie mogło być mowy o usunięciu przywilejów. Jeszcze bowiem ludów tych władza prawodawcza nie przekonała się o tém: że narodowi, który dla powszechnego dobra nie zrzecze się szkodliwych ogółowi przywilejów, narodowi temu, może być odebrane wszystko. I tak się téż stało przy wniesieniu na stół w izbie prawodawczéj statutów, które w dawnéj Polsce po raz ostatni skodyfikowano.

Spólnie z monarchą obradując szlachta na wielkim wiecu do Wiślicy od Kazimirza Wielk. zwoływanym, zatwierdzała wraz z królem tak zwany wiślicki statut, składający się z kilku statutów. Ponieważ nie było w możności, redagując zwyczaje i ustawy, objąć naraz wszystko dokładnie, przeto dla dopełnienia czego redakcyi pierwszéj nie dostawało, zjeżdżano się kilka razy; zkąd do wiślickiego statutu pierwszego, z dwóch prowincyonalnych statutów, wielkopolskiego r. 1347 i małopolskie-

go, nie wiadomo, w którym roku spisanego, składających się, przybył statut trzeci i czwarty, w latach 1354—68 podobno zredagowany.

Treści statutów tych powtarzać nie będę, szeroce ją w historyi prawodawstw słowiańskich opowiędziawszy. Natomiast, k'woli przywilejów, dodam do charakterystyki ich, w tomie I. §. 196—7 tegoż dzieła króciuchno skreślonéj, następującą uwagę: że redagując prawo polityczne cywilne i karne było głównym celem prawodawcy zharmoniować przywileje stanów ze sprawiedliwością, słusznością i powszechném kraju dobrem.

Polityczne prawo, szlachcie głównie i niemieckiém prawem uprzywilejowanemu ludowi służące, biorąc prawodawca na uwagę, stosunek obu stanów przedewszystkiem uwzględnił. Trudy wojenne równo między wojujących rozdzieliwszy [1]), kraj od nadużyć z ich strony ubezpieczywszy [2]), nie dopatrzył w tém złych na przyszłość skutków, że sołtysa, do wojaczki równie jak szlachcic obowiązanego, a przez to z nim niejako zbratanego [3]), poddał władzy pana włości, w któréj się tenże z jego wiedzą okupił [4]): okoliczność bowiem ta w czasach następnych, dużo się do upadku sołtysów przyczyniła. Tylko czynszowy lud, wiejski i miejski uwzględnił prawodawca; o poddanych nie dbał. Skarb publiczny od szkód ze strony uprzywilejowanych zabezpieczył.

Cywilnego prawa we względzie przywilejów mało dotknął: zostawił każdemu, co jego było własném, a tylko nadużycia usunął: czego dał najwymowniejszy dowód, puściznę, czém jest i komu się należy, objaśniając.

Przeciwnie prawo kryminalne oczyszczoném od przywilejów mieć chciał, stanowiąc: że kto się ich chwilowo

[1]) Stat. wiśl. I. §. 16—7, IV, §. 19.

[2]) Takiż I. §. 19, 20, IV. §. 20.

[3]) Takiż I. §. 16, 43.

[4]) Takiż IV. §. 10.

dla złagodzenia grożącéj mu kary zrzeka, już się ich przez to zrzekł na zawsze, i wrócić do nich nie może nigdy.

Statuta średniowieczne ludów europejskich, do których liczby i wiślickie należą, nie miały na celu i mieć nie mogły stworzyć kompletne prawodawstwo polityczne, cywilne, karne, lecz starały się jedynie chwilowéj tylko zaradzić potrzebie. Co więc za konieczne dla swego czasu uznał Kazimirz Wielki, wsunął to wszystko w redagowane od siebie statuta. Różni różnie, w dzisiejszym osobliwie czasie o nich rozprawiali. Ostatnim, co wystąpił na tém polu, był Aleks. hr. Stadnicki, którego dzieło oceniwszy w Bibl. Warsz z r. 1861, I. 607 — 18, tam czytelnika po resztę uwag nad prawodawstwem wiślickiém odsełam.

Zespolone w Wiślicy polskie prawo nie ostało się długo i ostać nie mogło w takim stanie, w jakim je zostawił Kazimirz Wielki. Przybywały nowe i coraz nowsze przywileje, które dopełniając i zmieniając prawa obowiązujące, wstrząsały w swéj posadzie wiślickie, z takim mozołem i trudem zbudowane prawodawstwo. Wychodziły pojedyńcze ustawy, w których mnóstwo przywilejów dla szlachty korzystnych, a dla ludu, osobliwie téż wiejskiego, niekorzystnych, przedstawiało rażącą sprzeczność teraźniejszości z przeszłością. Potrzeba radziła nową ztąd kodyfikacyą praw zrobić, lecz do tego nie przyszło, z téj saméj przyczyny, z jakiéj żadna aż do najnowszych czasów nie przychodziła do skutku.

Zamiast kodyfikacyi dygestowano wiślickie prawodawstwo, przepisy jego w cztérech osobnych rozłożone statutach zwodząc, czyli w jedną, dla praktyki sądowéj, dogodną, jednocząc całość, według pewnego dowolnie obranego systemu. Siedm takich zwodów przedstawił, a z nich jeden, który nazwał zupełnym, podał do druku Ant. Zygm. Helcel, wraz z dawném polskiém tłómacze-

niem w r. 1449 przez Świętosława z Wojcieszyna zrobioném. Nie zaspokoiła ta praca uprzywilejowanéj części narodu, która chciała mieć zebrane i od władzy prawodawczéj nowo potwierdzone przywileje swoje. I uzyskała, co zapragnęła. Król Aleksander Jagiellończyk rozkazał wielkiemu kanclerzowi państwa, Janowi Łaskiemu zebrać je i podać do druku. Co téż w r. 1506 (a może wcześniéj) nastąpiło. Prócz prawodawstwa wiślickiego zdygestowanego, tudzież prawa miejskiego, daléj luźno wydawanych ustaw większéj lub mniejszéj objętości, zawiera ten zbiór urządzenia polityczne, będące tejże, co wydawane po statutach wiślickich wartości i dążności.

Przegląd tak jego treści, jak i całego po Kazimirzu Wielk. ustawodawstwa, o ile mu znane było, zrobiwszy Tadeusz Czacki [1]), wyrzekł o tym zbiorze: że choć on czyni epokę w prawodawstwie polskiém, jednakże sąd krytyki nie może kłaść go między dzieła godne chwały. Jakoż wkrótce objawione o nim nieukontentowanie narodu okazało, że czegoś innego, do wiślickiego prawodawstwa podobnego, ale więcéj duchowi czasu odpowiedniego, życzono sobie i posiadać pragniono.

Ale życzenie takie pozostać musiało płochą zachcianką, do spełnienia niepodobną, dopóki popłacały przywileje, dopóki jeden stan narodu nad resztą panował, dopóki szlachta nie wyrzekła się praw, które przywłaszczyła sobie, z ujmą wiejskiego i miejskiego ludu.

Zachciankę tę przed innemi mieli dwaj ostatni z domu jagiellońskiego, i dwaj z rzędu królów obieralnych, monarchowie. Że się ona zamienić może w rzeczywistość, myślą tą łudzili się i dobrze życzący krajowi obywatele: dla tego téż, gdy pierwsi, a mianowicie Zygmunt Stary i Zygmunt August, tudzież Zygmunt III. i Stanisław Au-

---

[1]) W tomie III. dzieł jego w Poznaniu 1845 r. wydanych. Patrz str. 515 nstpn.

gust, kodyfikowali prawa pod powagą swoją i sejmu, drudzy przeciwnie z własnéj woli kodyfikując je także, drukiem ogłaszali. Jedni i drudzy namozoliwszy się i utrudziwszy daremnie, przyszli do przekonania, że wszystko ma swój czas i stósowną porę, którego jeżeli nie dobieżysz, w którą jeżeli nie utrafisz, będziesz jak żeglarski statek puszczony na falę, kołysany od bałwanów morskich i miotany do czasu, w którym albo zginiesz, albo na wierzch wypłyniesz.

Takie zdanie rzekł o kodyfikacyi prawa w dawnéj Polsce, redaktor jego ostatni, z ramienia ustanowiony rządu.

Pominę kodeks prawa z polecenia obu Jagiellonów i sejmu od Taszyckiego i Herburta, tudzież statut, z takiéjże inicyatywy za pierwszego Jagiellończyka po kądzieli, od Januszowskiego zrobiony, i do potwierdzenia sejmującym stanom przedstawiony: żadnego z nich nie potwierdziły one, z bojaźni uronienia czegoś z przywilejów pozyskanych. Tenże sam los spotkał ostatnią kodyfikacyą prawa. Warto obznajmić się z nią szczegółowo: ze wszechmiar bowiem, jak o tem wnet powiemy, zasłużyła i zasługuje na uwagę.

Zachciance króla Stanisława Augusta prawodawczéj dogadzając sejm w r. 1775 odbyty w Warszawie, przystał na to jednomyślnie, ażeby ułożenie praw, ale cywilnych tylko, karnych i sądowych, powierzyć byłemu kanclerzowi koronnemu Andrzejowi Zamojskiemu. Mąż ten zręcznie nadarzonéj okoliczności używszy, nakierował rzecz tak, że przez cywilne miał być nadany nowy obrót prawu politycznemu, a ten miał zmienić stosunki socyalne rzeczypospolitéj, i przez to przeważnie wpłynąć na stan narodu czyli szlachty, tudzież ludu, to jest włościan i mieszczan. Zwyczaj średniowiekowy, pomimo, że przeciwko niemu już Ostrorog [1]) powstawał, używany w Polsce je-

---

[1]) W rozd. 32. znanego z historyi prawodawstw (I. §. 342.) dzieła

szcze w wieku XVII, który osobnych praw każdemu stanowi i mieszkającym w niéj cudzoziemcom używać dozwalał; tudzież w elastycznéj formie instrukcya dla prawodawcy od sejmu dana, sprzyjała wielce temu zamiarowi. W niéj bowiem stało: „ażeby sprawiedliwość naturalną, biorąc zawsze *pro primo objecto*, nie przywięzywał się *indesistenter* do żadnéj z dawnych *legislatur*, ale owszem naturę okoliczności, w których się naród znajduje, i obyczaje onego biorąc na uwagę, wszystko to *in formando novo codice* z dawnych praw zachował, cokolwiekby zamierzonemu ulepszeniu sprawiedliwości nie znalazł przeciwném, odmienił zaś zupełnie, cokolwiekby obywatelów i sędziów w wątpliwość o powinnościach swoich wprawiało, tudzież, coby *procedere* prawne mogło czynić *in infinitum* trwającemi lub bardzo długiemi.“

Stosując się Zamojski do tego przepisu, (o czém w przedmowie do króla i rzeczypospolitéj mówi), wykluczył z obowiązującego dotychczas prawa wszystko, co „osobistym interesom i przywilejom“ służąc, było dla kraju szkodliwém. A więc, ustawę o stanach narodu i ludu projektując nową, wyszczególnił w niéj, co się każdemu z nich należy z prawa pisanego, a co z prawa natury prawem cywilném utwierdzonego. W projekcie przeto upoważnił sądy do wkroczenia w te przywileje, których uznając szkodliwość, nie uświęciła nowa ustawa [1]).

Konstytucya sejmowa, która Zamojskiego wezwała do zajęcia się powierzoném mu dziełem, upoważniła go oraz do przybrania sobie do pomocy z obojga, polskiego i litewskiego narodu, osoby światłem i uczuciami dla dobra kraju obywatelskiemi celujące. Wybór padł na Michała Węgrzeckiego i Grocholskiego, sławnych w swoim wieku przy sądach najwyższych obrońców (Mecenasów),

---

mówi: *at mihi quidem videtur in uno eodemque jure nos omnes regnicolas aeque posse et debere versari.*

[1]) Zbiór praw I. art. 1. §. 3.

tudzież na Antoniego Rogalskiego, koronnego Metrykanta, i na Józefa Wybickiego, pamiętnego posła na sejm roku 1768. Ostatni trzymał téż pióro na posiedzeniach. Pragnęli na nich być obecnymi: książe sieluński Szembek Biskup płocki, Chreptowicz Podkanclerzy litewski, Łojko Komisarz skarbowy.

Pierwszą Zamojskiego było czynnością zrobić odezwę do światłych obywateli i sądowych magistratur, ażeby przysyłały mu swe myśli i materyały do przedsięwziętego praw zbioru. Przesełki te odbierał Wybicki, i na posiedzenia przynosił. Nie było z nich pociechy. Dawał się w nich dostrzegać zaród fanatyzmu, samolubstwa i dawnych z nierządu i feudalizmu (naśladownictwa stosunków feudalnych) wylęgłych uprzedzeń; rzadko który projekt miał cechę powszechnej użyteczności. Gdy różni w różne wpadali przedmioty, wszyscy prawie przestrzegali, ażeby materyi poddaństwa nie tykać, lub téż z wielkiemi ostrożnościami wspominać o niéj.

Zostawiony własnym siłom Zamojski, wygotował i przedstawił dzieło takie, któremu we względzie poprawy sądownictwa i jego praktyki zarzucić coś można było, ale nic, albo bardzo mało we względzie zasad prawa. Tych ocenić niebyło nawet komu. Przekonać się o tém można, czytając krytyki wydane na *Zbiór praw sądowych*, o których z literatury polskiéj Bentkowskiego II. 162. i z broszury w przypisku do §. 426, tomu V. historyi prawodawstw słowiańskich, powziąść można wiadomość dokładną. Grzeszą one niewiadomością rzeczy, nieukostwem, i nieudolnością do zamierzonego od siebie przedsiewzięcia.

Autor pisma nazwę „Refleksyi" noszącego, słyszał coś o Justynianie, o Pufendorfie, o Grocyuszu, lecz coby znaczyła w dawném prawie polskiém *infamia juris* wyznał, że o tém wcale nie wié [1]).

[1]) Refleksye nad Zbiorem praw sądowych I. art. 24. §. 8. z historyą prawod. III. §. 154. V. §. 265. porównane.

Podobniusieńki mu jest autor „Myśli obywatelskich". Głównie się o dwa szczegóły, o poddaństwo i o posagi kłopoci. Ganiąc autora Zbioru praw, który zamiast ¼, jak dawne prawo opiewało, przyznał córce lub córkom ⅓, powołał się na Monteskiego (Montesquieu) zdanie: „że w rzeczach pospolitych powinny być małe wyposażenia niewiast„ i zdanie to stosując do rzeczypospolitéj polskiéj, dał do zrozumienia, że i ¼ jest posagiem za wielkim. Rozwodząc się nad tém zauważył: że wynalazca nowego prawa posagowego, będąc ordynatem i wielkim miłośnikiem ojczyzny, postara się zapewne o to, ażeby i w ordynacyach większe jak dotąd posagi, i to nie z dochodów, lecz z całego ordynackiego majątku były dawane [1]).

Do myśliciela tego podobny będąc autor Zdań, stoi od niego niżéj pod względem nauki. Słyszał on coś o prawach holenderskich, które karę konfiskaty uchyliły zupełnie; słyszał o angielskich, które nie każą furmanowi odpowiadać za bezpieczeństwo towaru, jeżeli się do tego nie zobowiązał wyraźnie; o tém, mówię, słyszał, ale jakie jest tych praw znaczenie, i jakie by miały, gdyby je żywcem wprowadzono do Polski, o to nie troszczy się wcale. O ważności dzieł Lengnicha dla prawa politycznego polskiego nie słyszał snadź, gdy o ich szkodliwości dla nauki bredzi [2]).

Choć atoli pisarze ci żadnego o tem pojęcia nie mieli, na czém rzeczywiście narodowi polskiemu wówczas zbywało, i w czém prawo jego powinno być poprawione, radzili jednakże Zbiór praw sądowych przyjąć, powodując swe zdanie okolicznością tą, że gdyby został całkiem odrzucony, spaczonoby myśl dobrego króla, pragnącego, ażeby naród polski miał prawa, „któreby nie tylko od

[1]) Myśli obywatelskie str. 35. 40—3.

[2]) Zdania na Zbiór praw sądowych str. 14, 18, 54—5.

naturalnego, lecz i najlepiéj oświeconego rozumu powszechną zyskały aprobacyą [1])"; że gdyby ze wszystkiem uchylony został, uwłoczyłoby to sławie wielkiego męża, który podejmując się układu praw, miał przy tem intencye najczystsze [2]). Na pytanie, w czémby rzeczone prawa poprawić należało? odpowiadali udzielaniem rady: ażeby więcéj jeszcze władzę króla ograniczyć [3]), Senatorów, Ministrów i sądy wziąść w kluby, a praw szlachty wcale nie zmieniać. A ponieważ Zbiór praw projektował zakazać szlachcicowi jeździć za granicę bez paszportu [4]), nie posiadającego dóbr dziedzicznych w powiecie do głosowania w nim na sejmikach nie dopuszczał [5]), brał w kluby marnotrawców i t. d., w tém pisarze ci [6]) ujemną stronę prawa upatrując, nastawali na to, ażeby przepisy te usunąć jako nie dobre, niedogodne, niestósowne, a nawet okrutne i nieznośne, zwłaszcza kiedy instrukcya sejmowa praw tych nie dała tykać, wyrzekła bowiem, „ażeby, zważając naturę okoliczności, w których się naród znajduje i obyczaje onego, to wszystko *in formando novo codice* z dawnych praw zachowano cokolwiekby zamierzonemu ulepszeniu sprawiedliwości nie znalazło się przeciwne.

Nie został wszakże przyjęty, z przyczyn wiadomych odrzucającym go, a pozorującym rzecz tém, że projekt sprzyja cudzoziemszczyznie a narodowości uwłacza, że poniża szlachtę, chłopów przeciwko niéj podburza, religią poniża, kacerstwu hołduje. Rozważmy to i sprostujmy.

Autor Zbioru praw sądowych, zważając naturę okoliczności, w których się nasz naród znajdował, dobrze

---

[1]) Tak do czytelnika Refleksye przemawiają. Porówn. też Myśli obywatelskie 43 — 8 i Zdania. 1.

[2]) Tak się tamże o Andrzeju Zamojskim wyrażono.

[3]) Zbiór praw I. art. 2. §. 10. Wybicki Dodatek. str. 17.

[4]) Tamże art. 16. §. 16.

[5]) Tamże §. 7.

[6]) Myśli obywatelskie str. 43—8. Zdania str. 1.

zrobił, że jak wszystkich cudzoziemców, tak osobliwie służbę zagranicznych posłów, którzy pod owe czasy Polską rzeczywiście rządzili, uwzględnił[1]): ale gdy stanowiąc o małżeństwie zagranicznego szlachcica, ogólnie przy tém o małżeństwie chłopa ze szlachcianką powiedział, nie objaśniwszy, że się przez to nie krajowy lecz zagraniczny chłop rozumieć ma, naraził się przez to na obmowę, że przez swoje dzieło poddanych buntuje na panów, a córki szlacheckie za chłopów wydając, nie tylko depcze przez to prawo szlachty, lecz i religią obraża. Z kwestyą bowiem, że ją tak nazwę chłopską, połączono dziwnie papieskie bule, skąd Nuncyusz wziął pochop do podsunięcia potajemnie niektórym zagorzałym mnichom téj myśli ażeby przez swoje kanały wcześnie umysły przeciw Zbiorowi praw, jako kacerstwem zarażonemu podburzali[2]).

Lecz pominąwszy kwestyą religijną, któréj nie dotkął wcale Zbiór praw sądowych, albowiem na samą tylko kościelność (na rzeczowe prawo kościoła) uwagę zwrócił, nie mógł tenże buntować chłopów na szlachtę, gdy się o nic dla nich nie upominał, czegoby niegdyś nie mieli, i gdy przy układzie swego dzieła miał głównie na uwadze pogodzić oba stany przez usunięcie tego, co się już było zużyło, a podniesienie, co jeszcze miało w sobie siłę żywotną.

W tém atoli tkwił sęk, który tém trudniéj przychodziło rozbić, gdy przedsięwziętym reformom stanęły na przeszkodzie osobiste widoki, oparte, jak przekonywają dzieje, na uzurpowaném, lub przemawiając łagodniéj, na zyskaném podstępnie od ciemnego ludu prawie. Lud ten wyzuwając się w XVII osobliwie wieku z swobody przez zamianę czynszów na pańszczyznę, a obdłużając się przez

---

[1]) Zbiór praw II. art. 5. §. 2. Ganią to Refleksye.

[2]) Zbiór praw I. art. 17. §. 10. z Wybick. Dodatk. str. 20 — 1 i hist. prawod. V. §. 30. porówn.

branie zapomóg od dworów, nie przeczuwał nawet, że się tym sposobem oddaje dobrowolnie w poddaństwo. To też gdy przyszło do porachunku i oddania tego co wziął, a nie miał czém płacić, nie mógł tego długu inaczéj zaspokoić prawodawca, jak zatrzymując na gruncie dłużnika chłopa, tudzież jednego i drugiego z synów jego. Trzeciego, czwartego i t. d. pozwalał ojcu oddawać do rzemiosł, do szkół i t. p. Lecz właśnie o tém nie chciano ani słyszeć z przyczyny, że pozwoliwszy na wznowienie prawa tego, (które według ówczesnéj uwagi, było niegdyś lub mogło być dobre, ale nie teraz), zabrakłoby rąk do roli. Wskazano więc na miasteczka i ztamtąd kazano werbować do rzemiosł, fabryk i t. d., a lud wiejski zostawić przy zatrudnieniach, jakim się dotąd oddaje [1]).

Co do uwłaszczenia ludu zrobiono uwagę, że lepiéj mu bez własności ziemskiéj, gdyż się poddany nie troszczy o nią. Mając daną sobie od właściciela chatę, mając inwentarz rolny tudzież zapomogę, mając nadto wolność okupienia się pod warunkiem, ażeby po dawnemu robociznę odbywał, mając za sobą prawo, że nikt go nie ma ruszać z roli, dopóki w powinnościach nie zalega dla dworu, mogąc nakoniec nabytą rolę i stojące na niéj budynki częściowo nawet między swe dzieci rozdzielać, utrzymywała szlachta, że chłopu niczego więcéj nie potrzeba do szczęścia. Gdyby, mówiła daléj, poddaństwo coś nieprzyzwoitego lub niesprawiedliwego mieścić w sobie miało, to by go państwa, które się Polską podzieliły, nie utrzymały były w całości: wiadomo bowiem, że w krajach przez Prusy i Austryą Polsce zabranych, choć dziedziczność gruntu chłopom przyznano, jednakże poddaństwa nie zniesiono. Oświadczyła wreszcie taż szlachta: że jeżeli ma być uwolniony lud z poddaństwa, to niechże uwolnienie to zacznie się od wszystkich ekonomij, dzier-

[1]) Zbiór praw I, art. 31. §. 6. z Refleksyami porównany.

żaw królewskich czyli starostw, tudzież dóbr duchownych, a wtedy po przekonaniu się, że taki postępek wyszedł majętnościom owym na dobre, nie będzie się sprzeciwiać uwolnieniu z poddaństwa całego ludu, na jakichbądź dobrach osiadłego. — Dopóki zaś to nie nastąpi, nie ma rząd mieszać się do praw służącyh właścicielom, i jeżeli mniema, że niektórzy z nich obchodzą się źle z ludem, niech go stawi pod opieką nie sądów grodzkich, ale tak zwanych protektorów z pomiędzy szlachty przez lud wybieranych, którzyby reflektując właścicieli tyranów, mieli prawo upoważniać chłopów do zapozywania ich przed sąd, gdyby na owe refleksye baczyć nie raczyli.

Widzimy ztąd, że dawne w Polsce, na Szląsku i na Mazowszu, jak w historyi prawod. słow. (IV. §. 207—8) powiedzieliśmy, utrzymujące się prawa o tak zwanych ludowyh dziedzictwach, o podziale roli między synów poddanego, o rękojemstwie kmiecém, utrzymywały się wciąż przez zwyczaj, i że piśmiennie je wznowić pozwalając szlachta, o żadnych zresztą dla ludu ustępstwach wiedzieć nie chciała.

Ponieważ Zbiór praw obstawał za nim, nie pozostawało więc jak uchylić go: co też uczyniono, objawiając przy tém żal, że król sprzyja prawu, którego twórca przywilejom ubliżając, ubliżył przez to samo posiadającemu je narodowi. Jakoż po kilku dziełach bezimiennie wydanych, a w historyi reform politycznych w dawnéj Polsce (przez Hofmana w Lipsku r. 1867 str. 196 — 204) wspomnionych, i po przywiedzionym tamże ukoronowanym naszym pisarzu (po królu Stanisławie Leszczyńskim), nakoniec po w cywilną odwagę zbrojnym księdzu Stanisławie Konarskim, nikt zaiste od Andrzeja Zamojskiego dobitniéj nagą prawdę narodowi, Rzymianina słowa mając na pamięci [1]) nie wypowiedział. Przyjął gorzko te słowa

[1]) Tacyt (w Germ. 19.) z poglądem na Rzymian mówi o Germanach: *nemo enim illic vitia ridet, nec corrumpere et corrumpi saeculum vocatur.*

sejm, i choć głoszącego je nazwał zdrajcą, nie ojczyzny, lecz wolności szlacheckiéj, a prawa jego za godne stosu być uznał, pomiarkowawszy się jednakże, przystał na to, ażeby powinną wdzięczność za podjętą pracę czcigodnemu mężowi wynurzono publicznie.

Cześć zasłużoną oddały mu i niemieckie dwory, które się Polską podzieliły; ich albowiem prawodawstwo, nie wiem, czy z wiedzą, czy przypadkowo, w stosunek pewny ze Zbiorem praw Zamojskiego weszły. Pierwsze jest podobniejsze do prawdy. Mogli go bowiem Redaktorowie pruscy i austryjaccy poznać łatwo, gdy w tym samym roku, w którym przez sejm odrzucony został, wyszedł w niemieckim przekładzie [1]). Z przekładu tego, jak się domyślam, mógł być znany w Berlinie i Wiedniu rzeczony Zbiór praw sądowych. Domniemanie swe chcąc uspruwiedliwić, rzucę okiem na kodyfikacyjne Prusi i Austryi prace, i o stosunku ich do dzieła Zamojskiego napomknę; po czém wyrażę się króciuchno o tém, czy i dla czego należy zrobiony od niego Zbiór praw za poprzednika kodeksu francuzkiego uważać; nakoniec czy można tenże kodeks rzeczonym Zbiorem uzupełnić.

W r. 1746 polecił Fryderyk II., król pruski, kanclerzowi państwa, „ażeby, w celu usunięcia z sądów krajowych prawodawstwa obcego, ułożył kodeks prawa całą monarchią pruską obowiązywać mający.“ Spełniono rozkaz, zrobiono projekt do prawa „na rozumie i krajowych ustawach opartego“ i na jego zasadzie wypracowawszy r. 1791 kodeks, nadano mu r. 1794 moc prawa obowiązującego.

Ponieważ wolą monarchy było, ażeby prawo to nazywane ziemskiém (*Landrecht*), zajęło miejsce praw obcych, osobliwie rzymskich, saskich i t. d., które dotychczasowo w państwie pruskiém obowięzywały, i ponieważ się przez nowe to ustawodawstwo dopełnić miało miej-

[1]) Bentkowski. hist. lit. II. str. 161.

scowe (prowincyonalne) prawo, więc wprowadzone do tych krajów Polski, które przez trzy podziały przeszły pod pruskie panowanie, nie tylko nie uchyliło ze wszystkiém krajowego jéj prawa, ale owszem nakazało, ażeby spory nie dające się według Landrechtu rozsądzić, roztrzygano na zasadzie miejscowego czyli polskiego prawa [1]). Sędzia atoli pruski obowiązany nie był znać to prawo, i dla tego strona mająca w tém interes, ażeby spór jéj na zasadzie ojczystego roztrzygnięto, musiała sprawę swą kazać dla sądów wyjaśnić prawnikowi polskiemu [2]). Ta sama zasada dotąd istnieje poniekąd w téj części Wielkopolski, którą kongres wiedeński od księstwa Warszawskiego oderwawszy, przyłączył znów do Prus pod nazwą Wielkiego Księstwa Poznańskiego; poniekąd, mówię, istnieje ona tamże, gdyż dawne tylko spory według polskiego rozstrzygają się tu prawa; albowiem na mocy nowego patentu [3]) nie ma w państwie pruskiém mieć żadne prowincyonalne, a więc i dawne polskie prawo by najmniejszego znaczenia. W takiém będąc postawione położeniu polskie prawo, nie wchodzi dziś w zakres urzędowéj pruskich magistratur wiedzy.

Landrecht zostawszy na dwie części podzielony, na ogólną, całe prawo obejmującą, i na szczególną niektóre jego ustępy, a mianowicie prawo o małżeństwie, władzy rodzicielskiéj, rodzinie, opiekach i kurateli drobiazgowo rozważającą, ma wielkie podobieństwo do dzieła Zamojskiego. Nie tylko bowiem o prawach rodowych, rzeczowych i t. d. lecz i o stanowych czyli o tych, które dziś do pra-

---

[1]) *Grundsätze des gemeinen deutschen Privatrecht's von* G. Phillips. Berlin 1838. w dwóch tomach. Porówn. I. str. 143—5.

[2]) Stanisława Węgrzeckiego historya o Zbiorze prawa w Warsz. 1810. Patrz str. 41.

[3]) *Grundsätze des gemeinen deutschen Privatrecht's von* Mitterma-jer *Regensburg 1837.* w dwóch tomach. Porówn. I. §. 18. przy końcu.

wa politycznego liczymy, rozprawia. Czytamy więc w rzeczonym Landrechcie: o szlachcie, mieszczanach, chłopach, sługach państwa czyli urzędnikach, o skarbowości, szkołach, szpitalach, o prawie rzeczowém i z umów wynikającém, a w końcu o przestępstwach i karach. Jak więc Zbiór Zamojskiego rozpocząwszy o stanie osób rozprawiać, kończy rzecz na tytule, przepisy w zakres politycznego prawa wchodzące zawierającym, tak podobnież i Landrecht od takichże przepisów zaczynając się, kończy na prawie karném.

Na pozór jest tenże Landrecht duchem monarchizmu przejęty w gruncie demokracyi sprzyja [1]), i równo za poddaństwem jak za szlacheckością obstając [2]) głosi, z ustawą rządową polską z r. 1791 zgodnie: że jedno prawo cywilne, karne i polityczne ma obowięzywać wszystkie stany, że jedne i te same sądy sprawiedliwość wszystkim mieszkańcom kraju wymierzać równo powinny. W tém się atoli różnią oba prawodawstwa, że polskie ku rodowéj się arystokracyi, a pruskie ku urzędniczéj nachylając, na niéj całość państwa opiera.

W ogólnéj części poddawszy Landrecht pod zasady teutońskiego swoje prawo, rozwodzi się: o wzajemnych spadkobraniach, z umowy wynikających, o dziedzicznych pachtach, o służebnościach osobistych, o małżeństwach zawieranych z niewiastą, pojmowaną na żonę lub kobietę, czyli o małżonkach na prawą lub lewą rękę szlubujących mężowi, daléj o wylęgańcach czyli dzieciach choć nieprawych, jednakże za nieprawe nie poczytywanych [3]) i t. d. Zgoła Landrecht połowiczném, bo pół teutońskiém, pół sło-

---

[1]) Haxthausena *Die Agrarverfassung in Norddeutschland. Berlin 1829. Patrz str. 201—5.*

[2]) *Allgemeines Landrecht für die preussischen Staaten, neue Ausgabe, Berlin 1805.* Patrz Część I. tytuł 7. §. 147—151.

[3]) Technicznie wyrażając się o tych stosunkach *Landrecht* mówi: *von den Erbvertraegen, Erbpachten, Zwangs- und Banngerechtigkeiten,*

wiańskiém, stronniczém, postępowém, a oraz wstecznėm, monarchicznėm i zarazem demokratycznėm będąc prawem, jest dla tego niższy od Zbioru Zamojskiego, który jednéj trzymając się zasady, śmiało kroczy naprzód, nie schlebia, nie uwodzi, jasną wszystkim, szlachcicowi, mieszczaninowi, chłopu, żydowi, cyganowi i t. p. i na pewnéj podstawie opartą, wypowiada prawdę. Obywatelskość mając za zasadę, nachyla ją ku sprawiedliwości, i na niéj opierając całość państwa, nikomu nie kłamie, z każdym postępuje szczérze. W rozwoju powziętych zasad, i w tak nazywanéj części dogmatycznéj ustępuje dzieło Zamojskiego Landrechtowi, ale to nie jemu lecz Redaktorom jego, w naukę prawa od polskich prawoznawców zasobniejszym, za zasługę poczytaném być winno. Szkoła byłaby u nas i temu niedostatkowi zaradziła, i rozwinęła prawo, które narodowość za podstawę mając, na niéjby dogmatykę praw było oparło.

Inną od Landrechtu i Zbioru Zamojskiego zasadę przyjęło prawo, które do zagarniętéj od Austryi Małopolski, czyli do tak przez nią nazwanéj Galicyi, zostało wprowadzone. Zaczęła go ona układać sobie za panowania Maryi Teressy (r. 1753—1780) i wciąż układając, tudzież przerabiając pod rządami monarchini téj następców, pod Józefem II. i Franciszkiem I. dokończyła go r. 1811, i wnet za obowięzujące całą monarchią ogłosiła. Chociaż za główną austryackiego Gezecbuchu (*Gesetzbuch für die deutschen Staaten der oesterreichischen Monarchie*) podstawę Redaktorowie jego rzymskie przyjęli prawo, z wyraźnéj atoli woli Cesarzowéj Maryi Teressy, winni byli raczéj naturalną sprawiedliwość niż owe prawo mieć przy układzie kodeksu na względzie. Prócz téj dwie inne zasady Landrechtowi obce miały kierować prawem wyra-

---

Ehen zur rechten und linken Hand, von dem aus unehelichem Beischlafe erzeugten Kindern.

żoném w austryjackim kodeksie. Z nich pierwsza kazała uwzględniać te tylko zwyczajowe prawa, które z niemieckich powstawszy, sankcyą z góry uzyskały [1]). Druga zapowiedziała: że obok przepisów cywilnego prawa, mają mieć obowiązującą moc polityczne, osobno w tym celu zredagowane ustawy [2]). Obie te zasady skrzyżowały się. Pierwsza, niemieckie tylko prawo zwyczajowe bynajmniéj zaś innych szczepów berłu monarchii austryjackiéj podległych, a osobliwie Słowian i Madziarów własnością będące, uwzględniać nakazując, nie tylko przez to drugiéj zaszkodziła zasadzie, lecz i podstawą kodeksu będące rzymskie prawo zwichnęła, modyfikując go przez samo tylko niemieckie, a pomijając różne prawa, gęsto rozsiane, po monarchii, z różnych narodowości pozlepianéj, posklejanéj, i różnéj cywilizacyi pokostem powleczonéj. Ilekroć prowincyonalne prawo z kodeksowém w jawnéj stanęło sprzeczności, a uczucie sprawiedliwości za pierwszém raczéj przemawiało niż za drugiém, wtedy na drugą przechylić się zmuszane stronę, szkodliwe o wartości austryjackiego prawa powodowały zdanie.

Spodziewać się należało, że kodeks rzeczony do Galicyi po dwakroć, raz na czasowy sposobem próby [3]), drugi raz na stały wprowadzony pobyt, zadowoli lojalnością

---

[1]) *Die ihrem Ursprunge nach dem deutschen Rechte angehören*, Phillips. Tamże str. 150.

[2]) *Politische Gesetze*, o których Mitterm. I. §. 21, i Phillips. I. str. 149—50, 154. porówn.

[3]) Przywiedziony od Mittermajera Savigny mówi (w §. 21): *Das österreichische Gesetzbuch gründet sich auf verarbeiteten von 1767 von Professor* Azzoni, *auf den von* Keess *1786 bearbeiteten ersten Theil des Civilgesetzbuches, woran unter Franz I. ein von* Martini *bearbeiteter Entwurf sich anschloss, der in Galizien als Gesetzbuch versuchsweise eingeführt wurde, bis endlich der letzte Entwurf (bearbeitet von* Zeiller*) 1811, nach vielen Berathungen Gesetzeskraft erhielt.*

swą i prawością: lecz znikła ułuda, skoro się z Gezecbuchem zapoznano bliżéj. Rzymskie prawo choć absolutne, jednakże konsekwentne, wyszło w austryjackim kodeksie na coś dziwacznego, z téj głównie przyczyny, że Redaktorowie zamiast wystudyować prawo Rzymian, skompilowali go w jednéj połowie, a w drugiéj własne swoje podsunęli mu myśli. Dawszy więc oglądać jego ciało, a ukrywszy ducha, spaczyli przez to sprawiedliwość, która przemawiając w oryginale logicznie, odzywa się w kompilacyi nielogicznie. Nie zadowoliły i polityczne z Niemiec przeniesione do Galicyi, i wciąż przenoszone ustawy, zwłaszcza, gdy wprowadzone nakierowała biórokracya ku pewnym krajowi szkodliwym celom. Tym sposobem kwestyą ludową przenicowała ona na wylot ze szkodą ludu i szlachty.

Ten stan rzeczy trwał długo w austryjackim zaborze, gdzie prawo uznając włościan za dziedziców posiadanéj roli, przykuło ich do niéj i ujewoliło. W pruskim było inaczéj, odkąd księstwo warszawskie utworzono i francuzki kodeks wprowadzono do niego. Ten będąc więcéj rzymski niż jest austryjacki, więcéj germański niż pruski, różni się w tém od obu, że się ani jednem ani drugiém, lecz czysto francuzkiém prawem z téj wydaje przyczyny, że kodeks umiał zetrzeć z siebie pleśń rzymską i niemiecką, a zatrzymać obu zalety, dobrze je z nich wystudyowawszy i przyswoiwszy sobie zgrabnie i ładnie. Przed wprowadzeniem go do nas zajaśnial podobnemi mu zaletami Zbiór Zamojskiego. Jego bowiem twórca równie jak Redaktorowie francuzcy umiał z rzymskiego przejąć, co w niém było dobrego i dla Polski pożytecznego. Wiedział, co z praw średniowiecznych wybrać, ożywić, i do potrzeb krajowych zastosować należy. Znał środki do zneutralizowania tego, co się na teraz uchylić nie dało, i do podkopania go tak, że z czasem samo przez się musiało runąć koniecznie. Dwojaką, niepodzielną i podzielną

przypuścił własność. Rodowe majątki niegdyś we Francyi i Niemczech istniejące przywrócił, przez co dodał jeden jeszcze hamulec więcéj dla ukrócenia marnotrawstwa szlachty, któréj rzymską niby *sectio corporis*, *deminutio capitis* zagroził. Gdy pańszczyzny usunąć nie mógł, nakierował ją na to, że musiała z czasem pozbyć się swéj brzydoty, co jako z ludzkością i potrzebą zobopólną stron o najem się i dzierżawę umawiających zgodne, mogło ostać bezpieczne.

Jeżeli Zamojski ułatwił do nas wstęp kodeksowi przez to, że jakoby odgadłszy, co on obejmuje, wyjął z praw dawnych i w swoim Zbiorze pomieścił (radę familijną, rzeczowe prawo małżonków i t. p.), to nierównie większa jego zaleta w tém leży, że przygotował umysły do podjęcia i przeprowadzenia kwestyi włościańskiéj, do któréj się w końcu panowania Stanisława Augusta z podobną skwapliwością u nas wzięto, jak we Francyi do uchylenia praw z feudalizmu wynikłych. Myśl bowiem znakomitego męża z odrzuceniem Zbioru praw jego nie upadła. Podniósł ją sejm czteroletni, uświęcił umowę o czynsze, a spółcześni za zupełném się uchyleniem pańszczyzny oświadczywszy, przemawiać nawet za uwłaszczeniem włościan zaczęli.